Nr. 10. W Nowym Sączu, 15. maja 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Nowa ustawa o święceniu niedziel i świąt uroczystych.

Przed nadaniem konstytucyi w monarchii austryacko-węgierskiej nie wolno było w chrześciańskie dni świąteczne pracować chrześcianom, ani żydom.

Okazało się jednak, że żydzi nadużywali swobód konstytucyjnych i w ostentacyjny sposób gwałcili święta chrześciańskie, kupcząc i handlując w nie, jakby w powszednie dnie targowe.

Tego nadużycia było wreszcie zawiele sferom rządzącym, dzięki czemu uchwalić miała Rada państwa w kwietniu b. r. ustawę, mocą której żydom w chrześciańskie dnie świąteczne pracować i handlować nie wolno.

Wskutek tej ustawy mieli żydzi świętować dwa dni w tygodniu, albo też świętować razem z nami t. j. w niedzielę, jak się to praktykuje wszędzie poza granicami kraju naszego.

Projekt ustawy przedłożony przez rząd centralny nie czynił w niej żadnych wyjątków, przez co ustawa wszystkie kraje austryackie obowiązywać miała.

Kiedy jednak projekt ten wszedł do Rady państwa, powstała wrzawa między naszymi *„braćmi mojżeszowego wyznania“*, a palestyńska nasza szlachta przez usta swoich reprzezentantów Byka i Blocha dopominała się stanowczo i wszelkich używała sprężyn, aby ustawa ta miała zastosowanie dla Galicyi.

Dzięki zabiegom żydowskim stało się zadość tym życzeniom, a za żydkami ujęło się patryotyczne *„Koło polskie“*, względnie nasza szlachta, od której żydzi wykupują systematycznie dobra ziemskie, puszczając ją równocześnie na chleb łaskawy przy Wydziale krajowym i Radach powiatowych.

Przeszła więc nowa ustawa w tem brzmieniu, że żydom galicyjskim *wolno pracować w niedzielę*, a tylko sklepy mają być zamknięte na kilka godzin.

Dzięki tej ustawie będą synowie Izraela, tak jak dotąd, stawiać domy, lakierować, malować, puszczać w ruch fabryki obsługiwane przez żydków, a nawet sprzedawać w sklepach pod pozorem, że w nich obok handlu wykonują swoje rzemiosło.

Wskutek tego będą wyzyskiwali we wszelki możliwy sposób ruch świąteczny w tym czasie, kiedy chrześcianom pod wysokiemi grzywnami żadną miarą pracować nie wolno.

Tak więc Galicya zamieni się powoli w prawdziwą *„Galileję“*, a to dzięki tolerancyi Koła polskiego, którą to reprezentacya nasza tak szumnie w parlamencie austryackim się przechwalała.

Czas też najwyższy, aby społeczeństwo nasze żądało uchylenia tego wyjątku a przynajmniej w dnie świąteczne *zerwało wszelkie interesa ze żydami*, podobnie jak to oni czynią w dnie sobotnie.

W ten tylko bowiem sposób zmusimy ich do szanowania naszych dni świątecznych i zasad równouprawnienia!

NA KRESACH.

II.

Żywiec.

Niedaleko Biały, nad rzeką Sołą, leży miasto Żywiec w bardzo pięknej, uroczej kotlinie, między górami.

Jest to miasto czyste, schludne, zamożne, a jako siedziba zarządu dóbr ś. p. Arcyksięcia Albrechta i jego rozległych fabryk, słynne i znane także w dalszym świecie.

Co za olbrzymia różnica odbija jednak między tem miastem a sąsiednią Białą!

W Białej panuje niemczyzna i żydowstwo — nad Białą górują synagogi — *w całym Żywcu nie ma ani jednego żyda* — nad miastem strzela wysoko wieża Pańskiej świątyni.

Mieszkańcy Żywca są przeważnie zamożni, posiadają zazwyczaj piątrowe domy, pola, a oprócz tego trudnią się handlem i przemysłem, który prowadzą ze Szląskiem i innemi zachodniemi prowincyami, a przeważnie Wiedniem.

Rzeźnicy wysyłają gotowe mięso i wyroby masarskie do Berna, Ołomuńca, Pragi i Wiednia, handlują nierogacizną i t. p. a przez to żyją przystojnie i nie popadają w nędzę.

Nie masz też u rzemieślników żywieckich szkodliwej konkurencyi, która obniża wartość wyrobów do ceny niemożliwej, co rujnuje producenta, a przynosi szkodę nabywcy, bo lichszy towar przyjąć musi.

Te pomyślne warunki rozwoju zawdzięcza Żywiec wyłącznie swojemu antysemityzmowi, to znaczy, że każdy Żywczanin nienawidzi żydów i unika z nimi wszelkiej styczności. Jest to jakaś instynktowna niechęć, która przechodzi z pokolenia na pokolenie, a słynną jest w całym kraju.

Wprawdzie żydzi usiłowali już nieraz wcisnąć się do miasta — a jeden był tak odważny, że nawet chciał w rynku sklep otworzyć, atoli Żywczanie spakowali wszystkie jego manatki i wywieźli na wieś do Zabłocia, a samego dobrze poturbowali, przezco brakło już odważnych kupców judzkich, którzyby chcieli narażać się na podobne przypadki.*)

Innym razem, kiedy żyd chciał założyć fabrykę sukna, a raczej puścić ją w ruch, przyszło do rozlewu krwi. We walce padło trupem kilku obywateli, inni dostali się do więzienia, atoli od tego czasu żydzi unikają Żywca jak zarazy.

Rzadko kiedy spotkasz też żyda, błąkającego się po ulicach tego miasta, a nawet w dni jarmarczne, kiedy żydom za opłatą targowego wolno rozstawiać kram na mieście, nie widzisz tu tyle tej „szlachty“, co po innych miastach. Kramów żydowskich bardzo mało, a natomiast więcej kramów chrześciańskich. Sprzedają oni nowe ubrania i inne wyroby rodzimego przemysłu, a nie tandety.

*) O zatargu, jaki zdarzył się w Żywcu z początkiem maja b. r. napiszemy w przyszłym numerze. Przyp. Red.

O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794.

12)

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

(Ciąg dalszy).

W końcu sierpnia, po sześciu tygodniach oblężenia, nowe utrapienie spadło na bezskutecznie, ale bez przerwy, z prawdziwie niemiecką cierpliwością strzelającego Fryderyka, który zaczął w końcu zasypywać kulami nawet wiatraki za to, że mąki dostarczały opornej Warszawie. Utrapieniem owem była wiadomość, że w zagrabionych przez niego ziemiach polskich mieszkańcy również do walki powstali.

Zgryzł się Fryderyk setnie tą wieścią, lecz po raz ostatni próbując szczęścia, przypuścił dnia 28 sierpnia wściekły atak do Warszawy. Ale gdzie mu tam było zwyciężyć, kiedy sam Kościuszko wystąpił do walki, kiedy Najwyższemu Naczelnikowi dopomagał słynny wojak Dąbrowski, który już w przeddzień wytrzepał był walnie Prusaków. Namozolił się, naszarpał Fryderyk przez cały dzień od wczesnego ranka do późnej nocy i odszedł — podobnie jak innych razy — z kwitkiem.

W kilka dni później, 5-go września, zjawił się w namiocie Kościuszki nieznany jakiś człowiek w narodowym stroju. Snadź daleką odbył drogę i z licznemi walczył trudnościami, bo odzież miał na sobie poszarpaną, a sam tak był znużony, że tylko siłą woli trzymał się na nogach i znalazłszy się nareszcie u celu podróży padł w omdleniu na ziemię. Gdy odzyskał przytomność, oświadczył Kościuszce, że dzielni Wielkopolanie zdobyli pod wodzą kasztelana Mniewskiego transport amunicyi i dział szturmowych, który Prusacy wieźli Wisłą na łodziach pod Warszawę, aby Fryderyk miał czem Polaków mordować i domy ich burzyć. Po rozbiciu oddziału pruskiego Mniewski zabrał proch i kule, a ciężkie działa zatopił w Wisełce. Niech tam ciekawe rybki nasze z niemi igrają, dziwując się pruskiej potędze!

Pomyślna nowina, dla której warto było, zaiste, Polakowi nogi pokrwawić i siły stargać, weselem napełniła wojsko w obozach i mieszkańców miasta. Ale radośniej jeszcze uderzyły serca polskie, gdy poprzednie nasze czaty doniosły nazajutrz Naczelnikowi, że Prusacy i Moskale zabrawszy manatki, ruszyli nocą het precz z pod Warszawy.

Najwyższa Rada Narodowa i szczęściem upojona ludność Warszawy zamierzyły uczcić uroczyście Kościuszkę, którego męskiej energii, talentom, wytrwałej gorliwości zawdzięczało miasto oswobodzenie. Ale Naczelnik w sukmanie, równie skromny jak wielki, zwykł

Lud okoliczny tak też wżył się z tymi stosunkami i z handlem chrześciańskim, że idzie do sklepów i kramów katolickich, chociażby w nich nieco drożej za towar miał płacić.

Widzimy to we wsi sąsiedniej Zabłociu, gdzie żydom wolno już prowadzić interes i stale mieszkać. Otóż synowie Izraela robią tam wprawdzie swoje geszefta, atoli w dni n. p. jarmarczne znajdziesz tam bardzo mało kupujących, bo o handlu, sprzedaży i kupnie rozstrzyga tylko rynek i właściwe miasto.

Kto w rynku sprzeda towar, to i w rynku zaspokaja swoje sprawunki, a nie idzie za nimi poza miasto. Dla tego też żydkowie w każdem mieście opanowują przedewszystkiem rynek, a potem domy narożne, szczególniej wśród rozstajnych ulic, aby przez to niejako żelaznym łańcuchem żydowskim okuć ludność miejscową.

Tego wszystkiego nie znajdzie w Żywcu, i to jest powodem, że kwitnie tu życie mieszczańskie w całej pełni. Mimo to ruch handlowy i przemysłowy nie jest tu wcale mniejszy niżeli po innych miastach, i owszem, dostaniesz wszystkiego, czego chcesz i za cenę umiarkowaną.

Jakąż natomiast rozkoszą przejmuje się serce każdego chrześcianina, kiedy w niedzielę i święta, wszystkie sklepy pozamykane, a całe miasto spoczywa, jak Pan Bóg nakazał.

Piszemy te uwagi **o jedynem chrześciańskiem mieście** *kraju naszego na dowód*, **że społeczeństwo może istnieć bez żydów,** i bez nich rozwijać się na podstawach zdrowych i uczciwych.

Niechaj obraz Żywca ocknie inne mniejsze miasta, do których wciśli się już żydzi, chociaż nie mają jeszcze w nich większości. *Niechaj się więc bronią i łączą chrześcianie*, bo inaczej w niedługiej przyszłości pójdą na żebry, jeżeli nie sami, to ich dzieci lub wnuki, a natomiast Ojczyznę swoją oddadzą żydom na pastwę!

SPRAWOZDANIE
Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Nowego Sącza
złożone Wydziałowi Kasy przy zamknięciu Rachunków za rok 1894.

Zamknięcie za rok 1894. zamyka 24. rok istnienia naszej Instytucyi w r. 1870 otwartej.

Wedle tegoż zamknięcia wynosi

obrót kasowy w przychodzie gotówki złr. 1.528.283·86 aw.
w rozchodzie „ „ 1.516.398·28 „
Razem złr. 3,045.682·14 aw.

W porównaniu do r. 1893, był obrót w przychodzie większy o złr. 292.209·65 a. w. — w rozchodzie większy o złr. 301.082·79$^1/_2$ a. w. — razem większy o złr. 593.292·44$^1/_2$ a. w.

Wkładek złożono w r. 1894. złr. 715.225·63 a. w zwrócono wkładek złr. 676.986·93 a. w.

W porównaniu do 1893. było w tym roku wkładek więcej o złr. 201.996·29 a. w. — zwrotów więcej o złr. 252.421·15$^1/_2$ a. w. — stan z ostatniego grudnia

---

unikać szumnych przejawów wdzięczności, publicznych hołdów, nie zgodził się więc i teraz na obchód i za całą nagrodę pozwolił sobie w pamiętny ów dzień przespać się po raz pierwszy bez ubrania.

Wieść o odstąpieniu nierzyjaciela z pod Warszawy rozgłośnem odbiła się echem w całym kraju, a zwłaszcza w gnębionym przez Prusaków Krakowie. Na rogach ulic rozlepiano tam nocami plakaty — czyli wiekie arkusze papieru — z napisem: „Cesarz, Moskal i król pruski jest to mało dla Kościuszki“.

X.
Powstanie w Wielkopolsce.

Kiedy Warszawa opędzała się zwycięzko oblegającym ją Prusakom i Moskalom, oddziały powstańcze, w innych znajdujące się miejscowościach, nie zasypiały również gruszek w popiele. Najżywsze utarczki z nieprzyjacielem miały miejsce w owym czasie nad Narwią. Wojsko nasze broniło przez tę rzekę przejścia 11-tysięcznemu korpusowi pruskiemu, który dążył do połączenia się z Fryderykiem, zdobywającym Warszawę.

Szeregi polskie, wzdłuż całego biegu Narwi rozstawione pod wodzą zacnych patryotów, jak: Cichocki, Kwaśniewski, Jaźwiński, Karwowski, Jelski, Zieliński, i inni, liczyły mało co więcej nad 6 tysięcy głów, a w tem dawnego żołnierza było może parę zaledwie setek, reszta składała się z nowozaciężnych ochotników, z włościan, zbrojnych tylko w kosy i piki.

Nieobeznane z wojną, niedostateczne uzbrojone a nawet ubrane, cierpiące częstokroć głód w zrabowanym przez wroga kraju, oddziały powstańcze odpierały zwycięzko aż do listopada liczniejsze i we wszystko obficie zaopatrzone wojsko pruskie. Odnosiły nad niem nawet korzyści od czasu do czasu, jak naprzykład pod miastem Kolnem gdzie Kwaśniewski, dowodząc szczupłej garstce wojska i gromadzie włościan pospolitego ruszenia, wziął górę nad pruskim generałem, lub pod Zegrzem, gdzie Jaźwiński wyparł Prusaków z zajmowanej pozycyi. Sił i męstwa dodawała powstańcom miłość Ojczyzny oraz przekonanie, że wielkiej, słusznej bronią sprawy, że walczą za wolność. Doznawali też chętnej pomocy od miejscowej ludności wiejskiej. W lesistych okolicach nadnarwiańskich, naprzykład, zamieszkałych przez Kurpiów, którzy na lat dziewięćdziesiąt przed Kościuszkowskiem powstaniem zasłynęli już byli z mężnej obrony swej ziemi przed Szwedem, włościanie przyciągnęli Karwowskiemu armatę, a ponieważ to lud dzielny, obeznany z bronią, więc i strzelać z niej dopomagali do Niemców. Prusacy starali się wpierw wydostać ową armatę od Kurpiów, dawali za nią 100 talarów ale nie

b. r. był w porównaniu do r. 1893. większy o złr. 87.680·25 a. w.

Przeciętna wysokość jednej książeczki wkładkowej wynosi 344·78 a. w., książeczek było w obiegu sztuk 3974.

Fundusz rezerwowy lit. A) wynosi z końcem r. 1894. złr. 110.479·68 a. w.

Z zasobów funduszu tego założona z końcem r. 1892. **Kasa Zaliczkowa** miała w swym majątku z końcem r. 1894 złr. 2.949·95 a. w. Ogółem udzielono pożyczek 64, spłacono ich 24., pozostało z dniem 31 grudnia 1894. niespłaconych jeszcze pożyczek 40 z kwotą 2.768·46 a. w. Raty pożyczkowe wpływają regularnie — skutkiem czego skonstatowawać trzeba, że Kasa Oszczędności, otwierając w tej Kasie Zaliczkowej dla drobnych rzemieślników, kupców i przemysłowców źródło taniego kredytu na krótki czas — odpowiedziała rzeczywistej potrzebie tej klasy ludności. Obrót tej tej Kasy w. r. 1894 wynosił złr. 9.411·49 a. w.

Fundusz rezerwowy lit. B) z końcem r. 1894 wynosił złr. 6.641·64 a. w.

Fundusz emerytalny dla urzędników i sług Kasy Oszczędności, założony w r. 1890. wykazał w dniu 31 grudnia 1894. majątek złr. 8,823·86 a. w.

Fundusz rezerwowy lit. A., Kasa zaliczkowa, fundusz lit. B. i fundusz emerytalny łącznie wzięte, stanowią własny majątek Kasy, który z końcem r. 1894. wynosił złr. 128.886·12 a. w.

Czysty zysk za r. 1894. wynosi złr. 9.659·11 a. w.

Zakład zastawniczy otwarty dnia 1. stycznia 1894., w którym udziela się odpowiednio do przepisów statutu zaliczek na złota, srebra, kosztowności, towarów łokciowych, ubrań, bielizny, wreszcie przedmiotów innych, etc. etc. już w roku pierwszym okazał, że potrzeba takiego zakładu istniała. Do dnia 1. października z. r. urzędował zakład tylko przez jednę godzinę po południu od 4. — 5. — od dnia 1. października przeniesiono godziny urzędowe na przedpołudnie od godz. 11-tej — 1/2 1. odtąd też przedewszystkiem ruch się znacznie ożywił, i dotąd też w tem ożywionym tempie rozwija się dalej.

Zaliczek udzieliła Kasa Oszczędności Zakładowi zastawniczemu w ciągu r. 1894 złr. 16.310 a. w. — Zakład zwrócił 800 w. a. — z dniem 31 grudnia 1894 pozostała do spłaty zaliczka wynosiła złr. 15.510 w. a.

Pożyczek udzielił zakład na 1134. sztuk fantów o wartości szacunkowej złr. 43401. w. a, w kwocie złr. 26.267 w. a. — spłacono zaliczek złr. 11.019 w. a. pozostało do spłaty złr. 15.248 w. a.

Po opłacie Kasie Oszczędności należnego procentu oraz po opędzeniu skromnych kosztów zarządu z r. 1894. Zakład wykazał z końcem r. 1894. zysk złr. 54·94 a. w. który się stanie zawiązkiem funduszu rezerwowego tego Zakładu.

Obrót kasowy Zakładu wynosił w r. 1894. złr. 55.015·06 w. a.

Kasa **udziela kredytu**: dla pożyczek hipotecznych, gminnych, korporacyjnych, zakładowych, fundacyjnych

---

splamiły się pracowite chłopskie dłonie pruskiemi pieniądzmi: Kurpie ukryli dobrze armatę przed wrogiem, strzegli jej, niby źrenicy oka i oddali dopiero swoim na obronę Ojczyzny.

Podczas gdy oddziały nadnarwiańskie osłaniały Warszawę z północnej strony, od południa strzegł Wisły nie pozwalając wrogom przekroczyć tej rzeki generał Sierakowski z 2-tysięcznem oddziałem. Strzegło jej także i pospolite ruszenie przyległych ziem; w samem tylko województwie Lubelskiem stały nad Wisłą w pogotowiu do walki 3 tysiące dzielnych kosynierów-włościan.

Po ustąpieniu Prusaków i Moskali z pod Warszawy wojsko polskie liczyło koło 76 tysięcy żołnierza, a więc trzy razy niemal więcej, niż w początkach powstania. Znaczna ta — bądź co bądź — armia utworzyła się z nowozaciężnego rekruta i ochotnika. Komisye Porządkowe województw wydawały uniwersały, aby z każdych pięciu dymów stawił się jeden pieszy rekrut z kosą lub piką, a z każdych 50 dymów jeden konny, uzbrojony w dwa pistolety, pałasz i pikę. I wszystkie ziemie starały się wedle możności zadość uczynić żądaniom powstańczego rządu, nie usłuchały głosu Ojczyzny, głosu Kościuszki, tylko województwa: Podlaskie, Wołyńskie, Kijowskie i Bracławskie. Rozległe te ziemie należały do najżyźniejszych, najbogatszych w całej Polsce, ale zasady Konfederacyi Targowickiej wsączyły tam najzjadliwszą trucizną w serca i umysły szlachty zabiły w niej nieodłączne — zdawałoby się — od natury ludzkiej uczucia. Nadaremnie wysyłał Kościuszko dla poruszenia Wołynia walecznego majora Liberadzkiego ze zbrojnym oddziałem, daremnie wołał w odezwie do Wołynian z dnia 5 września: „Gdy wszystko, co nosi imię Polaka na sobie, chwyta się wszelkich środków do zrzucenia obelżywego jarzma, wy Wołynianie w gnuśnej dotąd zostajecie spokojności. Cóż was wstrzymuje? Nie macie w kraju waszym wojska, ale macie ludzi, a ci ludzie wnet staną się wojskiem". — Nadaremnie! Mieszkańcy czterech wymienionych województw przypatrując się bezczynnie krwawej rozpaczliwej walce, nie ponieśli żadnych dla Ojczyzny ofiar.

Siłą zbrojną powstania zwiększali również — jak było wyżej powiedziane — ochotnicy, którzy śpieszyli dobrowolnie walczyć za wolność Polski. A między nimi nie brakło włościan. W miasteczku Warcie naprzykład znajdującem się w pobliżu Warszawy, nadbiegło do pułkownika Haumana w pierwszych zaraz dniach „chłopstwa ochotników 200" i później wciąż przybywali. Jakie uczucia ożywiały lud wiejski w Województwie Krakowskiem, na Litwie i nad Narwią, o tem już wiemy,

po 5% — weksle eskontuje po 7% — udziela zaliczek

na zastaw papierów wartościowych, po 5% — zaliczki z Kasy zaliczkowej wreszcie płacą 5%, od wkładek bez różnicy płaci Kasa 4% od sta rocznie.

Zakład zastawniczy liczy procent według stopy 12%.

Bióra Kasy **w gmachu własnym** na parterze otwarte codzień od godziny 9. do w pół do pierwszej zrana prócz świąt, niedziel i dnia ostatniego grudnia.

Biόra Zakładu zastawniczego, również na parterze — otwarte codziennie od godziny 11. do wpół do pierwszej zrana z ograniczeniem dni takiem — jak w Kasie Oszczędności.

* * *

Na razie wstrzymujemy się od jakiejkolwiek krytyki poszczególnych działów zamknięcia rachunkowego, w nadziei, że nowo wybrana (w połowie) Rada miasta zainteresuje się jak należy tut. Kasą Oszczędności.

Dziś tylko zwracamy uwagę Dyrekcyi Kasy na układ sprawozdania, mianowicie domagamy się, aby sprawozdania w przyszłości sporządzone *były w formie jasnej i przystępnej* dla wszystkich, tak, aby je każdy interesowany mógł dobrze zrozumieć. Sposób obecnego układu zadowolić może tylko wytrawnego finansistę lub rutynowanego buchaltera. Powtarzamy zatem jeszcze raz to samo, o czem pisaliśmy już w Nr. 1 z dnia 1 stycznia b. r. mianowicie, niech sobie kancelarye prowadzą buchalterye podwójną i potrójną nawet, lecz ogół powinien być informowany jasno i zrozumiale — inaczej wszelkie sprawozdania w formie obecnej chybiają celu i nigdy szerszej publiczności zainteresować nie potrafią.

Ważne dla właścicieli realności.

V.

Nadużywanie pomieszkania w hotelu najętego i zakłócenie przez to porządku domowego, uprawnia właściciela hotelu do wyrugowania gościa za poprzedniem zezwoleniem władzy policyjnej.

Dnia pewnego zajechał do hotelu czerniowieckiego w L. J. F. i najął tam pokój za 80 ct. dziennie, dopóki nie znajdzie pomieszkania w mieście. Wieczorem tego samego dnia sprowadził J. F. do najętego pokoju hotelowego całą swoją rodzinę i urządził tamże warstat szewski z trzema czeladnikami. Przeciw temu zaprotestowała właścicielka hotelu L. B. wzywając J. F. do bezzwłocznego opróżnienia mieszkania; gdy jednak J. F. sprzeciwił się żądaniu temu, zamknęła L. B. za poprzedniem uwiadomieniem i zezwoleniem Dyrekcyi policyi pomieszkanie na klucz, a następnie wypróżniła pokój z wszelkich mebli, warstatu i innych ruchomości. i wyjęła w pokoju drzwi i okna.

Z tego powodu wniósł J. F. zażalenie prowizoryalne, do którego Sąd pow. m. deleg. S. I. orzeczeniem się przychylił. Albowiem skoro pozwana przyznała, że powód najął w jej hotelu pokój, chociaż tylko dziennie, że pokój na ustne polecenie komisarza policyi odem-

---

a nie gorzej się działo i w innych miejscowościach. Do obozu generała Sierakowskiego przyszło 10 tysięcy pospolitego ruszenia z Ziemi Łukowskiej i Województwa Podlaskiego, a w tej liczbie było koło 6 tysięcy kosynierów. W ziemi Bielskiej zgromadziło się 2500 ludu i pociągnęło bić Prusaków, ale wyprawa zakończyła się porażką, bo rotmistrz i dwaj porucznicy, którzy stanęli na czele włościan, pierwsi umknęli na widok zbliżającego się nieprzyjaciela.

Nieśli pomoc walczącej braci i ci, co przy pługach pozostawali: włościanie z okolic Warszawy przyprowadzili do stolicy stu jeńców moskiewskich, przez siebie wyłapanych, a mieszańcy ziemi Czerskiej przyciągnęli dwie zdobyte armatki.

Radowała się Matka-Ojczyzna z miłości i poświęcenia, jakie jej okazywali najmłodsi a najliczniejsi synowie, radowała się i nie traciła nadziei, chociaż na 74-tysięcznej armii, niedostatecznie wyćwiczonej i uzbrojonej, stało regularne wojsko Moskwy, Prus i Austyi, liczące razam sto jedenaście tysięcy żołnierza. Ale radość miała wkrótce ustąpić miejsca rozdzierającej boleści nadzieja — głuchej rozpaczy....

Wpierw jednak, przed zapadnięciem ciemności, zachodzące słońce walki rzuciło jeszcze snop krwawych promieni na Wielkopolskę, na tę prastarą dzielnicę, kędy dawniej, niż przed lat tysiącem, wznosiły się pierwsze siedziby naszych, gdzie kmieć Piast najwyższą nad ludem sprawował władzę, a jego potomkowie: mądry Mieszko, Chrobry Bolesław bronili zwycięzko ojczystych zagonów przed drapieżnemi Niemcami.

Smutny i twardy los padł w udziale Polakom, którzy zamieszkiwali ziemie Wielkopolskie, zajęte przez Prusaka Fryderyka wskutek drugiego rozbioru naszej Ojczyzny. Traktowali ich Prusacy, niby niewolników, odmawiając im praw obywatelskich, narzucając gwałtem w szkołach i urzędach szkaradny, wstrętny naturze Polaków język niemiecki.

Z nienawiścią znosili narzucone sobie jarzmo Wielkopolanie. Serca ich pałały żądzą zemsty, a pięści zaciskały się gniewnie na królika pruskiego, który przez czas długi łasił się do Polaków, udawał przyjaciela i sprzymierzeńca, aby — łamiąc królewskie słowo — zdradzić następnie w haniebny sposób.

Skoro więc ogłoszono Akt powstania w Krakowie, wysłali mieszkańcy Wielkopolski tajnych emisaryuszy czyli tajnych wysłanników do rządu powstańczego dla porozumienia się co do środków działania i rozpoczęli u siebie przygotowawczą do walki robotę.

(C. d. nast.)

knęła i warstat powoda wynieść kazała, musi powód po myśli §. 339 ust. cyw. i ces. rozp. z 27 października 1849 Nr. 12 Dz. u. p. w posiadaniu prawa mieszkania być utrzymany. Pozwana bowiem, przyjmując powoda do hotelu swego jako lokatora, chociaż nawet na dzień jeden i w przypuszczeniu prawdziwości twierdzenia powoda, który przedstawił się jej jako ajent, podczas gdy wieczorem po przybyciu sprowadził do pokoju całą swą rodzinę, czeladź, urządzając tam warstat szewski, oddała mu pomieszkanie w fizyczne posiadanie, wskutek czego powód już nabył prawo mieszkania, które wedle §. 344 ust. cyw. samowładnie bez narażenia się na skutki prawne naruszyć nie była uprawnioną. Wedle §. §. 1113 i 1116 ust. cyw. mogła pozwana w drodze wypowiedzenia, a po myśli §. 1118 ust. cyw. także w drodze zwykłego pozwu domagać się prawnie usunięcia powoda z wynajętego mu lokalu, żadną zaś miarą w sposób gwałtowny przez samowładne odemknięcie pokoju i wyrzucenie ruchomości powoda, zwłaszcza, że nawet ustne polecenie władzy policyjnej tej samowładności nie znosi, gdyż po myśli dekr. nadw. z 3 marca 1797 Nr. 312 i dekr. kanc. nadw. z 14 lutego 1811 Nr. 927 zb. u. s. wydawanie orzeczeń co do stanu posiadania do kompetencyi władzy politycznej nie należy.

Orzeczenie to zatwierdził Sąd wyższy. Pozwana wywodzi, że powód podstępnie wtargnął się do hotelu, ażeby pokoju gościnnego użyć na warstat szewski, że przeto posiadanie jego było wadliwe (§. 345 ust. cyw.) i utrzymanem być nie może. Wywód ten nie ma jednak prawnej podstawy, ponieważ według §. 339 u. c. posiadanie jakiekolwiek by ono było, nie powinno być samowładnie naruszonem, a powołanie się na §. 344 u. c. nie jest trafne, ile że §. ten dozwala pomocy własnej tylko w celu odparcia gwałtu, gdyby pomoc sądowa zapóźno przyszła, tu zaś wymogi te nie zachodzą. Twierdzenie zaś pozwanej, że powód przez zamknięcie pokoju, pomieszkanie sam opuścił, nie jest uzasadnione, gdyż sama pozwana przyznaje, że w pokoju tym znajdowały się rzeczy powoda, które pozwana dopiero później powyrzucać kazała.

Trybunał najwyższy zmienił orzeczenia niższych instancyj, i żądaniu prowizoryalnemu odmówił. Powód bowiem sam przyznaje, że wynajął u pozwanej pokój w hotelu za 80 ct. dziennie, dopóki nie wynajmie sobie w mieście stałego pomieszkania. Temu twierdzeniu zaprzecza pozwana, podając, że powód przedstawił się jej jako ajent, który przybył wozem hotelowym. Lecz przypuściwszy nawet prawdziwość twierdzenia powoda, nabyć on mógł prawa używania pokoju tylko dla siebie i swej rodziny. Atoli powód sprowadził nadto i czeladź do pokoju i urządził tam warstat szewski, wykonywał tam swój przemysł i zaniepokoił tem porządek domowy. Dlatego rozszerzenia używania nie nabył on ani w myśl umowy, ani według zwyczaju miejscowego prawa posiadania, gdyż wynajął pokój tylko do mieszkania, nie zaś lokal do wykonywania przemysłu Powód tedy podstępnie wkradł się w posiadanie. Skoro więc pozwana dowiedziawszy się o tem, sprzeciwiła się nadużyciu i ruchomości powoda, który z pomieszkania ustąpić nie chciał, wyniosła, do czego z powodu zakłócenia porządku domowego uzyskała zezwolenie władzy policyjnej, to w tem postępowaniu pozwanej nie można dopatrzeć się naruszenia posiadania powoda, który żadnego posiadania nie wykonywał, lecz tylko odparcie niesłusznego naruszenia własnych praw swoich i posiadania swego. Zapatrywanie Sądów niższych przyznające powodowi posiadanie jest przeto mylne. Należało tedy odmówić żądaniu skargi, które ocenione być powinno według czasu wrzekomego naruszenia. Sądzi jednak powód, że pokrzywdzonym został w prawie umową nabytem wolno mu pretensyj swych dochodzić w zwykłej drodze prawa.

Z powodu karwińskiej katastrofy.

W Karwinie na Szląsku znajdują się bardzo rozległe i bogate kopalnie węgla, w których pracują prawie wyłącznie sami polscy robotnicy z Galicyi zachodniej i niższego Szląska, gdyż robotnicy innych narodów, tej ciężkiej a niepopłatnej pracy podejmować się nie chcą.

Praca w kopalniach węgla jest bardzo niebezpieczna, bo łatwo zapalne gazy mogą wybuchnąć lada chwilę i wydusić zgromadzonych pod ziemią robotników.

Są atoli środki, które mogłyby uchylić niebezpieczeństwo wybuchu, tych zaś w Karwinie, gdzie pracują nasi rodacy, ze względów oszczędności wcale nie stosowano.

Dzięki temu rok rocznie ginie tam pod ziemią parę set ludzi polskiej narodowości. W roku ubiegłym straciło w nich życie przeszło 500 ludzi od jednego razu, a w miesiącu b. r. zginęło nagle znowu przeszło 60 osób, nie licząc mniej lub więcej rannych i niezdolnych do pracy.

Jest to więc straszne nieszczęście, atoli dotyka ono tylko najbiedniejszych, dlatego też nie słychać o pomocy i składkach na rzecz wdów i sierót, pozostałych po ofiarach katastrofy, gdy przeciwnie po spaleniu „Ringteatru“ we Wiedniu, w którym byli zgromadzeni sami żydzi, miliony spłynęły dla pozostałych, a niektórzy porobili na tem nieszczęściu świetne interesa.

Takie środki, jakie przedsięwzięła austryacka Rada państwa, aby zapobiec w przyszłości podobnym wypadkom, są zupełnie niewystarczające. Postanowiono bowiem utworzyć inspektorów górniczych, wysłać komisyę do Karwina i ułożyć jakiś nowy projekt ustawy.

Posady inspektorów górniczych, dadzą dobre sta-

nowisko ludziom nauki, a często nie tym, tylko wybrańcom losu; specyalne komisye niczego nie zbadają, a pochłoną kolosalne sumy; ustawa połowiczna wreszcie także złemu nie zapobiegnie.

Nieszczęściom może położyć tamę tylko takie określenie ustawy, że właściciel kopalni musi dać rodzinom poszkodowanym podobne odszkodowanie, jakie wypłaca kolej po katastrofie, a oprócz tego poniesie bardzo wysoką karę pieniężną.

W takim bowiem dopiero wypadku nie będzie szczędził na środkach bezpieczeństwa swoich murzynów, którymi są biedni polscy robotnicy.

Sądziliśmy także, iż nasze „Koło polskie“ upomni się u parlamentu o doraźną i znaczną pomoc dla nieszczęśliwych — że parlament zawotuje potrzebną kwotę, atoli zawiodły nas nadzieje, gdyż obecna „wyższa polityka“ nie może się takiem biedactwem zajmować, które dla swoich panów pod ziemią pracuje.

LISTY z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

(Niefortunna obrona. — Nadużycia policyi).

W odpowiedzi na list nasz, umieszczony w Nr. 8 „*Mieszczanina*“, a omawiający opłakane stosunki, które panują w tutejszym gimnazyum, znajdujemy dłuższy artykulik w „*Gazecie Lwowskiej*“ z dnia 16 kwietnia b. r., w którym inspirowany obrońca stara się udowodnić, że stosunki w naszem gimnazyum są *wzorowe (!)* a klasyfikacya uczniów *świetna (!)* — jak nigdzie.

Czcigodny obrońca systemu klasyfikacyjnego, zaprowadzonego za ery p. Kiszakiewicza nadmienia, że frekwencya w tut. gimnazyum spadła z tego powodu iż powstało gimnazyum w Wadowicach i Bochni, a wreszcie, *że Nowotarszczyznę przyłączono do dyecezyi (!) krakowskiej.*

Zresztą tylko w pierwszym roku rządów p. Kiszakiewicza 20% otrzymało stopień drugi, w innych zaś latach cyfra uczniów, którzy przepadli z końcem roku szkolnego wynosiła od 12 do 21% — co ma być dowodem świetnego wyniku klasyfikacyi. Przytacza wreszcie, że tylko 6 (!!!) uczniów z sądeckiej ziemi uczęszcza do innych gimnazyów! Nawiasowo nadmienia także, że podobne korespondecye, jaką umieścił „Mieszczanin“ były także w „Reformie“ — „Dzienniku Polskim“ — „Głosie Narodu“ itp. a insyunuje, że wszystkie pochodziły z pod jednego pióra.

Powoli, czcigodny panie obrońco! — *20% uczniów spieczętowanych zaraz w pierwszym roku urzędowania p. Kiszakiewicza, to straszna cyfra, która od razu wyludniła gimnazyum.* Poszli bowiem z niego nie tylko spieczętowani, ale także i lepsi uczniowie nie chcąc się narażać na podobną niespodziankę w przyszłości, *aż wreszcie doszło do tego, że znikły paralelki, a liczba uczniów w klasach wyższych sięgała zaledwie kilkunastu!*

Czyż wtedy można było dalej pieczętować po 20% uczniów? Zapewne, że nie, bo inaczej gimnazyum Nowosądeckie jużby dotąd istnieć nie mogło. A mimo to dochodziła liczba uczniów spieczętowanych aż do 21% w niektórych zaś klasach faktycznie palono po 50%, jeżeli nie więcej.

Sporo można też powiedzieć *o egzaminach wstępnych* do tut. gimnazyum, przy których pieczętowano nieraz więcej niż 60%, a między tymi *uczniów celujących.* Publiczność nabrała więc rychło przekonania, że gimnazyum Nowosądeckie, istnieje chyba dla geniuszów i uprzywilejowanych, a stąd powstały w niem rażące pustki.

Co się tyczy gimnazyów w Bochni i Wadowicach, to zapomina czcigodny obrońca, iż one istniały już dawno za czasów p. Klemensiewicza; jaki zaś wpływ ma dyecezya krakowska na gimnazyum Nowosądeckie, to jeno tylko sateleci p. Kiszakiewicza małem dzieciom wytłumaczyć potrafią.

Natomiast wiemy i możemy to statystycznie udowodnić, iż od czasów rządów p. Kiszakiewicza właśnie w sąsiednich gimnazyach dlatego wzrosła frekwencya, bo zapełnili je uczniowie pochodzący gromadnie z gimn. Nowosądeckiego, jak gdyby w niem panowała dżuma lub cholera.

Także gimnazyum, w małem stosunkowo do Sącza miasteczku, Jaśle, wzrosło tak bardzo, że wynosi wyżej 500, a nawet 600 uczniów, tylko w Nowym Sączu musi być inaczaj.

Nie świadczy to także zbyt pochlebnie na korzyść naszego gimnazyum. że uczniowie w niem pieczętowani byli celującymi w innych gimnazyach, co razem wziąwszy, niechaj się nie dziwi p. Kiszakiewicz, że gimnazyum Nowosądeckie używa najgorszej opinii.

Z uśmiechem politowania odczytujemy też w korespondencyi „*Gazety Lwowskiej*“, że **tylko 6 uczniów** z ziemi sądeckiej uczęszcza do innych gimazyów! Co za pewność i rachuba!!

Chyba p. korespondent bierze za podstawę liczbę uczniów, którzy przenieśli się do innych gimnazyów z mieszkania tamt. stróża gimnazyalnego, bo już z samego Nowego Sącza można ich liczyć na dziesiątki, a z ziem Nowosądeckich najmniej na stokilkadziesiąt!

Wreszcie fakt, że najpoczytniejsze dzienniki krajowe żalą się na ostrą klasyfikacyę uczniów w tut. gimnazyum, nie da się usunąć gołosłownem twierdzeniem, że pochodzą z pod jednego pióra, albowiem redakcye te nie idą na lep takim pismakom, jak czcigodny obrońca p. Kiszakiewicza!

Przyjdzie też czas, że p. Kiszakiewicz nabierze przekonania, *iż musi ustąpić on, albo jego system,* zwłaszcza, że o ile wszystkim wiadomo, J. Eksc. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni w czasie swego tutaj pobytu w r. 1894, nie bardzo się zachwycał stosunkami, panu-

jącymi w tutejszym gimnazyum, a nawet w dosadnych słowach zaznaczył swoje zapatrywanie na rażąco małą liczbę w naszem gimnazyum.

Postępowanie miejscowej policyi drażni ludzi nawet najspokojniejszych. Oto jak podaje „Głos Narodu“ skonfiskowała tut. policya ćwiartkę cielęciny p. W. urzędnikowi pocztowemu dlatego, że ćwiartka owa niesiona do rodziców jego żony *nie miała plomby (!)* Najciekawsza zaś rzecz, że skonfiskowaną bezprawnie cielęcinę sprzedano w przeciągu dwóch godzin, bez zapytania właściciela o jakiekolwiek wyjaśnienie.

Znane nam są i inne sprawki tut. policyi — atoli rzeczy brudnych dziś poruszać nie chcemy. Oświadczamy natomiast, że każdy bez wyjątku, komukolwiek stanie się krzywda winien natychmiast wnieść skargę na drodze sądowej o odszkodowanie, inaczej wszelkie starania w Magistracie są bezowocowne. Jednej okoliczności nie możemy przemilczeć, mianowicie, dlaczego tut. policya *tak gorliwie poluje na kontrabanty między chrześcianami*, a ma oczy zamknięte na rozmaite bezprawia żydowskie?!

W przyszłym numerze umieścimy kilka uwag o nowym ratuszu.

W o j n i ł ó w a d K a ł u s z.

(Zaraza w przemyśle — oświetlenie — straż ochotnicza).

Z pomiędzy tylu szkodliwych rzeczy dla każdego przemysłu, jest niesłowność przy „*kredytowaniu*“, która wstrzymuje postęp i dobrobyt rzemieślnika. Iluż to rzemieślników każdego stanu uskarżają się na tę zarazę; a może jeden śmiałek znajdzie się i powie: Ja nie kredytuje nikomu, lub ja tego nie rozumiem! Z pewnością takiego rzemieślnika lub przemysłowca w naszym kraju nie znajdziemy. Zawsze i wszędzie słyszymy te skargi chociaż nie u każdego jednakowe. „Borgować znaczy: turbować“ — lecz jak na to przysłowie zapatrują się odbiorcy, nie jeden rzemieślnik przekonał się aż nadto dobrze. Wielka industrya nie posiada tej zarazy, lecz tylko sami drobni przemysłowcy.

Zaglądnijmy w notatki a zobaczymy, że z jednego na drugi rok zostają dłużnicy, a gdy kto do roku odda, to jeszcze bardzo dobrze, lecz czasem zdarzy się, że cyfry pożółkną, a dług nie ubędzie.

Przez takie kredytowanie nie może rzemieślnik podnieść swojego przemysłu, lecz coraz bardziej przyspiesza się nad brzeg przepaści!

Takich odbiorców nierzetelnych należy się wystrzegać. Czasem odbiorca nawet bogatszy ma pieniądze, lecz przez niedbałość i przyzwyczajenie, rzemieślnikowi zaraz nie zapłaci, *bo to należy do dobrego tonu* i pozostawia rachunek w kącie i zapomina o nim, bo to drobnostka. Wobec tego skąd rzemieślnik weźmie pieniędzy na dobry materyał i czemu na czas nie ukończy robotę, gdy ma takich kilkanaście „drobnostek“.

Wprawdzie czytamy w gazetach: *Popierajmy przemysł krajowy*, lecz jak wygląda to popieranie, gdy nie jeden rzemieślnik nie ma kawałka chleba w domu, bo swoją pracę porozdawał na kredyt.

Rolnik sprzedaje swoje płody, a pieniędzy żąda zaraz przy odbiorze towaru, bo mu się to słusznie należy. Tak samo dzienny lub tygodniowy robotnik żąda swej wypłaty zaraz — tylko u nas rzemieślników całkiem przeciwnie. Nie dosyć, że posiadamy rozmaite podatki, datki do kasy chorych i t. p. a co najlepsze „*Rozdaj robotę na kredyt!*“. Przeto należy nam stawić czoło tej zarazie i dołożyć starania, ażeby ją wykorzenić. Chociaż i niejeden odbiorca pogniewa się i kupi wyrób tandetny, lecz my poczekajmy, a z pewnością powróci do naszego warstatu. Dlatego radzę wszystkim rzemieślnikom, aby w pracowni swej napisali wielkimi literami: *Nie kredytuje się — bo tanio i dobre!*

W naszem miasteczku od lat kilku posiadamy latarnie wprawdzie nie po ulicach, lecz w rynku. Atoli łaskawy Czytelniku nie otwieraj oczów tak szeroko, że Wojniłów posiada latarnie, bo to tylko zielone słupy i ramy blaszane, które świadczą, że kiedyś były tu latarnie od parady. Nie wiemy czy to niedbałość gminy lub mieszkańców. Właśnie nadchodzi gorący sezon ogniowy i gmina nasza posiada coś ze 20 rysztunków i letnich ubrań dla straży ochotniczej, lecz dzięki działalności gminy mundury te są używane na przebieranie się za „*Hamana*“ a sznury do wieszania bielizny, bo to przecież „*gminne*“ a bracia Judy czyje?... też gminne!

Los uzupełniających szkół przemysłowych.

Nasze krajowe ustawy szkolne są coraz bardziej praktyczne i coraz więcej interesujące.

Do najnowszej ustawy o przyznawaniu dodatków pięcioletnich na podstawie pracy „s k u t e c z n e j“, do procentowego systemu płac nauczycielskich, oraz płac klasowych wogóle, przybywa w najświeższej dobie ustawa o nauce dopełniającej i o uzupełniających szkołach przemysłowych, którym obecnie grozi cios śmiertelny.

Wypada się więc nad tą sprawą poważniej zastanowić. Uzupełniające szkoły przemysłowe zajmują się kształceniem terminatorów w godzinach wieczornych, zazwyczaj od 7. do 9, oraz w dni świąteczne, a więc w tym czasie, kiedy każdy funkcyonaryusz publiczny używa zasłużonego po pracy wytchnienia.

Słuszna zatem, że nauczyciel za takie nadzwyczajne za swoją pracę wysiłki zasługuje także na osobne wynagrodzenie, zwłaszcza, iż ma do czynienia z młodzieżą szorstką, często dzikich obyczajów, z którą praca bardzo trudna.

Wynagrodzenie za naukę w uzupełniających szkołach przemysłowych, wynoszące przeciętnie 1 złr. za

godzinę było też jedynem źródłem wielu biedaków nauczycieli, którzy przynajmniej w ten sposób jako tako byt swój polepszyć mogli.

Obecnie jednak, kiedy czasy stają się coraz więcej ciężkie i krytyczne, a Sejm nad polepszeniem ich bytu przeszedł sumarycznie do porządku dziennego, spotyka nauczycieli gorzka pigułka, po za którą śmierć głodowa szczerzy do nich swoje nagie zęby.

Oto nauka w uzupełniających szkołach przemysłowych ma być ograniczoną i złączoną z nauką dopełniającą, a szkoły przemysłowe przejdą pod nadzór Rad Szkolnych okręgowych i okręgowych inspektorów szkolnych.

Fundusze, które obecnie wpływają na utrzymanie szkół przemysłowych przejdą do dyspozycyi Rady Szkolnej krajowej na cele nauki dopełniającej w całym kraju, przez co na pojedyncze szkoły bardzo rozdrobnione zostaną, po za czem idzie, że udzielanie nauki dopełniającej o kierunku przemysłowym będzie bezpłatne, a tylko „za przedmioty wymagające szczególniejszej zdolności“ będzie nauczyciel pobierał osobne wynagrodzenie, wynoszące prawdopodobnie owe klasyczne ½% płacy miesięcznej za poszczególną godzinę.

Nie ulega wątpliwości, że takiem zarządzeniem dalszy rozwój uzupełniających szkół przemysłowych zakwestyonowany został, bo pozbawiono je materyalnej, lokalnej podstawy, jaką dotąd posiadały.

Nadzór okręgowych inspektorów szkolnych na rozwój i kierunek tych szkół również niekorzystnie oddziałać musi, bo nauka i cały system prowadzenia tejże wymaga specyalnych zdolności i kwalifikacyi.

Wreszcie ośmielamy się także zauważyć ze stanowiska prawnego, że gospodarowanie funduszami lokalnymi, jakie każda szkoła tylko dla siebie posiada, i obracanie ich na cele ogólne jest nieprawidłowe i z pewnością pociągnie za sobą cofnięcie dotacyi gmin i instytucyi, czynionych tylko dla swej własnej szkoły.

Zwracamy się z temi uwagami pod adresem Rady Szkolnej krajowej, która może jeszcze dość wcześnie zapobiegnąć tej przykrej innowacyi, połączonej z coraz dalszem zubożeniem nauczycieli ludowych.

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

Smutne jest obecne położenie naszych sfer rządzących. Mamy w tej chwili na myśli ową „niezwyciężoną koalicyę“, która ostatkiem płuc swoich oddycha. Aranżerowie koalicyi twierdzili w początkach, że będzie niezwyciężoną, że oprze się pociskom stronnictw jej nieprzyjaznych, że dopłynie do portu swoich zachcianek osobistych, które jej apostołowie „posłannictwem politycznem“ nazwali. Tymczasem co się dzieje? Nie złamały koalicyi nieprzyjazne stronnictwa, ale idea sprawiedliwości, z którą była w rozbracie — łamie sama istota tego sztucznego związku, który był i jest lepianką kruchą — a nie prawidłową podwaliną tak dla parlamentu jak i dla samego gabinetu.

Tak piszą o „niezwyciężonej koalicyi“ wszystkie dzienniki, a nawet półurzędowe, które do ostatniej chwili stały po stronie koalicyi i jej broniły, co sił starczyło, podają obecnie jasno i bez ogródek, że koalicya upaść musi, za czem i gabinet ks. Windischgrätza.

Czy to przesilenie da się zażegnać o tem wątpią wszyscy, a nasi wiedeńscy politycy układają już nawet listę nowego gabinetu austryackiego, na którego czele ma stanąć obecny namiestnik Galicyi Kazimierz hr. Badeni. Są to jednakże przypuszczenia, albowiem na prezesa gabinetu w obecnych warunkach nie łatwo znajdzie się amator.

Z całej monarchii dochodzą wieści o święcie robotniczem, jakie od kilku lat już święci w dniu 1. maja, tak zwana socyalna-demokracya. W samym Wiedniu odbyło się w tym dniu aż 52 zgromadzeń robotniczych, w których wzięło udział przeszło 30 tysięcy ludzi. Wszędzie jednakże panował wzorowy porządek, skutkiem czego nie przyszło do żadnych rozruchów, chociaż wojska i policyi nagromadzono sporą ilość. Na zgromadzeniach owych uchwalono równobrzmiące rezolucye, mianowicie unormowanie 8-godzinnej pracy, przestrzeganie 36-godzinnego spoczynku niedzielnego, zabezpieczenie prawa zgromadzeń, usunięcie wszelkich ograniczeń wolności opinii w słowie i piśmie, oraz protest przeciw odwlekaniu reformy wyborczej.

Projekt reformy wyborczej, wypracowany przez podkomitet, a przeznaczający 24 mandatów dla wyborców najmniej opodatkowanych, a 24 dla robotników, znalazł poważną ilość przeciwników.

Węgry.

Podróż nuncyusza papieskiego ks. Agliardi'ego po Węgrzech sprawiła wiele wrzawy tak w dziennikach żydowskich, jako też w Izbie poselskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że delegata papieskiego witały wszędzie tłumy ludzi, a przedstawiające się nuncyuszowi deputacye zapewniały go o miłości i wierności dla Ojca św.

Prezydent gabinetu baron Banffy oświadczył w Izbie, że podróż nuncyusza po Węgrzech jest mięszaniem się obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy Węgier, czem pragnął zadrasnąć patryotyczne uczucia magnatów. — Spekulacya ta nie udała się, bo baron Banffy wystąpił przeciw nuncyuszowi na własną rękę nie upoważniony do tego przez hr. Kalnoky'ego — skutkiem czego tak Banffy jak Kalnoky, wezmą dymisyę.

Królestwo Polskie.

W Warszawie zaszedł ciekawy nadzwyczaj wypadek. Miano bowiem na placu Saskim wznieść wspaniałą cerkiew prawosławną. Kilka dni jednak temu znaleziono na owym placu zwłoki mężczyzny z poderzniętym gardłem. Wedle przepisów kościoła prawosławnego, cerkiew nie może być wzniesiona w takim miejscu, gdzie popełniono morderstwo lub samobójstwo. Ogólne tedy panuje zaciekawienie, jak władze postąpią w tym wypadku. Należy tu nadmienić, że owa projektowana cerkiew miała stanąć na placu pamiętnym w dziejach męczeńskich naszego narodu i — rzec śmiało możemy — miałaby doniosłe znaczenie polityczne.

Ustawa miejska w Królestwie polskiem ma być wprowadzoną stopniowo. Najprzód wprowadzoną będzie admistracya, a następnie zreformowane będą podatki miejskie.

Niemcy.

Pod obrady Izby przychodzi nareszcie po raz wtóry projekt ustawy „przewrotowej". Rząd skłonny jest do ustępstw — lecz mimo to wynik wielce jest niepewny, bo najsilniejsze stronnictwo parlamentu t. j. centrum, nie zdecydowało się jeszcze jakie zajmie stanowisko wobec projektu rządowego. Tymczasem opozycya nie śpi, i w całych Niemczech odbywają się zgromadzenia i wiece, gdzie zapadają jednomyślne uchwały *przeciw* projektowi rządowi. Wszyscy zwracają baczną uwagę na Koło polskie, jakie ono zajmię stanowisko w tej zajmującej sprawię. Z góry przewidzieć można, że Polacy nie będą zbyt życzliwi projektowi, skoro rząd w ostatnich czasach żadnych ustępstw Polakom uczynić nie chce.

W dniu 5. b. m. odbył się w Berlinię kongres delegatów 61 miast, który uchwalił rezolucyę, oświadczającą się przeciw projektowi ustawy przewrotowej, jako nie mającemu podstawy zdrowego rozwoju życia publicznego, a szkodliwego dla samorządu miejskiego.

Rosya.

Jenerał gubernator hr. Szuwałow wyjechał do Petersburga, aby z powodu trudności, które robi mu rząd centralny, prosić cara o uwolnienie ze służby.

Francya.

Z Madagaskaru nadeszła wiadomość o pierwszem wielkiem zwycięstwie Francuzów. Oddział francuski zdobył obwarowane pozycye Howasów pod Marovoy i Betsiboha, przyczem zdobył wiele dział i zapasów, a jeńców wziął także nie mało.

Belgia.

Anarchiści posuwają się już za daleko! Na progu kościoła O. O. Misyonarzy w Scheut pod Bruksleą podrzucili bombę, która eksplodowała a nawet wyrwała z osady drzwi wchodowe. Na szczęście nikogo z ludzi nie uszkodziła.

Bułgarya.

Wielkie wrażenie tu sprawiło, że książę Ferdynand nagle i niespodziewanie wyjechał stąd do Austryi. Wyjazd ten naciągany jest rozmaicie.

Serbia.

Wybory w Serbii wypadły zupełnie po myśli młodego króla. Obecnie jest w skupczynie stu kilkudziesięciu zwolenników króla — zaś zaledwie mała garstka opozycyi. Oprócz tego król Aleksander zamianował 57. własnych posłów. Ta nowa skupczyna cofnęła teraz banicyę wydaną przez poprzednią skupczynę na Milana i Natalię, oraz przywróciła im wszystkie prawa rodziców królewskich, a nadto uchwaliła królowi Milanowi 480 tysięcy franków rocznej pensyi.

Rumunia.

Niebywały dotąd wypadek zdarzył się w Sejmie rumuńskim. Oto wszyscy posłowie wolnomyślni i liberalni członkowie Izby i senatu złożyli swoje mandaty, dlatego, że byli w mniejszości.

Chiny.

Rząd japoński nie dał dotąd jeszcze żadnej odpowiedzi na protest Niemiec, Francyi i Rosyi przeciwko przyłączeniu części Chin do Japonii. Protest ten dodał nieco odwagi Chińczykom, skutkiem czego reprezentant chińskiego rządu zwrócił prezesowi ministrów japońskich uwagę na to, aby warunki pokoju złagodzić i w ten sposób uniknąć zatargów z państwami europejskiemi.

Na chińskiej wyspie Formozie wybuchły zaburzenia między żołnierzami chińskimi, którzy zamordowali swego jenerała za to, że nie wypłacił im należnego żołdu. Wskutek tego wylądowało wojsko z francuskiego i niemieckiego okrętu, ażeby bronić interesów swych poddanych, tam zamieszkałych.

Według ostatnich wiadomości cesarz chiński podpisał w dniu 3. maja warunki pokoju i upoważnił wice-króla Li-Hung-Changa, aby udał się do Czi-Fu celem wymiany podpisanych aktów pokojowych. Zachodzi teraz pytanie, co poczną obecnie Rosya, Francya i Niemcy? Czy wycofają się z akcyi chociażby ze wstydem, czyli też rozpoczną wojnę, której rezultat może być dla nich bardzo wątpliwy.

KRONIKA POWSZECHNA.

W sprawie wypoczynku niedzielnego odbyło się w marcu posiedzenie kupców pod przewodnictwem burmistrza dra Dworskiego, na którem posiedzeniu uchwalono *wszystkie sklepy korzenne i cukiernie* zamykać w niedzielę od godziny 2. po południu do 7. rano w poniedziałek.

Bardzo to piękne postanowienie, lecz co będzie z szynkami i kolekturami loteryjnemi?

Wieliczka. Woba dni Zielonych Świąt urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich. Bilet wstępu 2 złr. 50 ct. Czysty dochód przeznaczony jest na budowę domu akademickiego w Krakowie.

Publiczne podziękowanie składają p. Zornowi, dentyście z Krosna, wszyscy ci, którym on w czasie krótkiego pobytu w Nowym Sączu swą znakomitą radą i zręcznością sprawił skuteczną pomoc.

Opieka ludu. Wieś Żabnica (pow. żywiecki) licząca około 1000 mieszkańców, nie ma kościoła ani szkoły, lecz natomiast *cztery* karczmy, a jeden z tamtejszych szynkarzy jest nawet *pisarzem* gminnym. Gdzież jest nasze Towarzystwo „Oświaty ludowej"??...

Wprzód liczyć — niż schować! Gospodarz w Zgierzu przyprowadził krowę do miasta, aby ją sprzedać. Tu trafił się odrazu jakiś żyd, dobił kupna na poczekaniu za 51 złr; wydobył pieniądze, odliczył je w oczach sprzedającego, zawinął w paczkę i podał je właścicielowi krowy. Ale właściwie podał mu inną paczkę, wcześniej w zamiarze oszustwa przygotowaną, a włościanin nie licząc pieniędzy, włożył paczkę do kieszeni, zadowolony, że sprzedał krowę, i udał się wprost do domu. Tu oddał paczkę żonie i wtedy dopiero pokazało się, że była w niej brudna bibuła z jednym tylko guldenem na wierzchu! Podajemy to wydarzenie dla przypomnienia, że nie można być nigdy dosyć ostrożnym, i że nigdy pieniędzy *bez policzenia przyjmować od nikogo*, a tembardziej od żydów, nie należy!

Przed cholerą. Z powodu posuchy wiosennej wydało Ministeryum spraw wewnętrznych okólnik (nie u nas — jeno w Rosyi) wzywający ludność do zastosowania środków przeciw szerzeniu się tej choroby na wypadek gdyby się pojawiła.

Szan. Czytelnikom naszym przypominamy, że jakkolwiek epidemia choleryczna przestała już zupełnie grasować, — mimo to jednak może się ona znowu pojawić. Dlatego powinni ostrożność wszyscy zachowywać wprost z obowiązku; łatwiej niedopuścić do przybycia cholery przez czystość w domach i podwórzach, aniżeli wojować z nią, skoro się już rozgości.

Groźny pożar zniszczył dnia 29 z. m. miasteczko Wojnicz. Spłonęło 118 domów, nadto wszystkie zapasy przednowkowe, spiekły się przygotowane do sadzenia ziemniaki, spaliły się wszystkie meble, bielizna i ubrania. Dwieście familij bez dachu. Nędza wielka i pomoc potrzebna. Przypominając przysłowie: „Kto w nieszczęściu daje skoro, da mu Pan Bóg w dziesięcioro", upraszamy Szan. naszych Czytelników o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków bądź to wprost do komitetu ratunkowego pod adresem Wbnego ks. kan. Józefa Rosnera, w Wojniczu, lub do naszej Redakcyi.

Nowy podatek. W czasie, gdy poseł do Sejmu dr. Zoll, składał sprawozdanie poselskie w Wadowicach i mówił o zniżeniu opłat za sądówki i o paszportach dla bydła, otrzymały gminy rozporządzenie namiestnictwa, intymowane poleceniem starostwa, aby na każdą sztukę bydła wystawiono osobny paszport, a nie jak dotąd miało miejsce na parę wołów, na parę koni lub na więcej sztuk bydła. Zamiast ulg, nowe ciężary. Nasz biedny wieśniak, opłacający się rozmaitym mytnikom, oglądaczom, weterynarzom itd. musi opłacać wyższą należytość za kilka paszportów.

Sądzimy, że przez to zarządzenie stan zdrowia bydła wcale się nie polepszy, a przedewszystkiem zarobi nadworna drukarnia we Wiedniu, gdyż będzie co najmniej podwójną ilość paszportów bydlęcych drukować i sprzedawać, zaś gminy, gdzie się odbywają większe targi na bydło będą zniewolone przyjąć jeszcze jednego urzędnika, aby tak wielką ilość paszportów skontrolować. Z każdym dniem gorzej! A panowie posłowie, rekrutujący się z profesorów, hofratów i t. d. znający włościanina tylko w czasie wyborów, nic o tem nie wiedzą.

Tabakę, jako lekarstwo na influenzę, zaleca pewien mieszkaniec Londynu. Utrzymuje on bowiem, że przez używanie tabaki uchronił nietylko siebie od epidemii, ale i inne osoby, które poszły za jego radą. Ma to być środek tak dalece skuteczny, że gdy ów jegomość, obcując z osobami dotkniętem influenzą, miał zawsze otwartą przed sobą tabakierkę, wystarczało to do ochronienia go od zarazy.

Pokłady węgla. „Kuryer Przemyski" donosi: Przed świętami Wielkanocnemi odkryli robotnicy, zajęci kopaniem kamieni na gruntach jenerała Kowalskiego w Przemyślu w głębokości $1^1/_2$ metra pokład kamienia węgielnego. U p. Kowalskiego bawił właśnie krewny tegoż, geolog z Wiednia, który odkryty kamień węgielny poddał dokładnej analizie. Węgiel w pokładzie wierzchnym był trochę zwietrzały, mimo to palił się na kominku wybornie, pozostawiając nader mało popiołu. Odkryty pokład, o ile się dotąd dało sprawdzić, sięga na kilka metrów wgłąb a pod nim, tak orzekli rzeczoznawcy, muszą się znajdować różne obfitsze pokłady. Jeżeli przepowiednie górników się ziszczą, natenczas Bircza, okolica i Przemyśl staną się centrum wielkiej eksplotacyi górniczej, co sprowadzi nieobliczone na razie korzyści.

Zderzenie pociągu. Dnia 31 kwietnia wieczorny pociąg wychodzący z Krakowa, zderzył się na stacyi w Bochni o godz. $7^1/_2$ wiecz. Z podróżnych skutkiem zderzenia się tego 21 osób odniosło skaleczenia, które na szczęście są lekkie, tak, że wszyscy na stacyi opatrzeni, pojechali dalej następnym pociągiem. Zderzenie uszkodziło 9 wozów z pociągu towarowego; maszyna pociągu osobowego jest tak potłuczona, że bez użytku znajduje się na stacyi w Bochni.

Przeciw plotkom. W Wystruciu w Wielkopolsce, utworzyło się tajne Towarzystwo celem zwalczania plotkarstwa i manii oczerniania drugich. Towarzystwo starać się będzie plotkarzy i oszczerców oddawać sądowi. Każdy członek obowiązany jest, gdzie usłyszy wyrażenie uwłaczające czyjej godności, donieść o tem osobie, na którą padło oszczerstwo, i obowiązany jest stawać przed sądem jako świadek. Obrażone osoby niezamożne wspierać będzie towarzystwo subwencyami na prowadzenie kosztów procesu.

Pięciu braci utopionych. Straszny wypadek zdarzył się w Lugdunie. Pięciu braci Lespinasse, z których najstarszy miał lat 24, a najmłodszy 16, pływało łódką po Rodanie, gdy nagle łódź się wywróciła i wszyscy wpadli do wody. Prąd, w tem miejscu bardzo silny, odniósł ich daleko od brzegu. Świadkowie tej katastrofy rzucili się na pomoc, ale tymczasem nieszczęśliwi topielcy odpłynęli daleko. Dopiero po paru dniach woda wyrzuciła na brzeg odległy — pięć trupów. Nieszczęśliwi rodzice, pozbawieni w jednej chwili wszystkich swych dzieci, odchodzą od zmysłów z rozpaczy.

Straszna katastrofa. Dzienniki paryskie doniosły o strasznej katastrofie, jaka zdarzyła się w sobotę 27 kwietnia w Bouzey nad Mozelą pod Epinalem. Przerwała się tam nagle wielka grobla, skutkiem czego ogromne masy wody z rezerwoaru, zasilającego kanał zalały miasto i okolice. Całe domy wraz z mieszkańcami spłynęły z wodą, olbrzymie drzewa zostały z korzeniami powyrywane, pola spustoszone. Cztery miejscowości zostały prawie zupełnie zniszczone, wiele linij kolejowych poprzerywanych, kilka mostów zerwanych.

Trzydzieści osób zamordowanych. Z Belgradu donoszą o przerażającej zbrodni popełnionej w miejscowości Waliewo. Pewien bogaty kupiec, jadący z matką z Waliewa do Werkowaczu bitym gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez bandę hajduków. Rabusie zawlekli kupca do jego własnego domu do Werkowaczu i tam wrzucili do piwnicy. Następnie skrępowali wszystkich mieszkańców domu w liczbie trzydziestu i bezbronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20.000 franków.

Towarzystwo dla palenia zwłok. W Wiedniu istnieje 10. lat Towarzystwo „Flamme“ dla palenia zwłok, na którego czele stoją bardzo poważne osobistości. Towarzystwo wykazuje, że nie udało się dotąd uzyskać w Austryi pozwolenia na crematorjum i columbarium. Wniesione do rady miejskiej podanie leży od roku bez odpowiedzi. Towarzystwo liczy 400 członków i szerzy wpływową propagandę, biorąc zwłaszcza udział na kongresach i wystawach. W kantonie zurichskim ustawodawczo uznano prawo palenia zwłok. Statystyka crematoriów jest następująca: Ameryka Północna 18, Dania 1, Niemcy 4, Anglia 2, Francya 1, Szwecya 2, Szwajcarya 1, Włochy 23.

Gdyby tak u nas! Żydówkę Guttentag, żonę właściciela „Miejski Park“ w Inowrocławiu skazał niedawno tamtejszy sąd ławniczy na 75 marek kary albo 15 dni więzienia. Oskarżoną została za to, iż gdy ktoś z gości zażądał piwa, pani Guttentag brała niewypróżnione jeszcze szklanki przez inne osoby i dolewała do pełnych. Prokurator wniósł o 150 m. kary lub 5 miesięcy więzienia. Sąd skazał ją tylko na wyżej podaną karę.

W naszych miastach dzieją się niestety podobne nadużycia — ale bezkarnie!

Asekuracya od staropanieństwa. W Anglii, będącej ojczyzną wynalazków praktycznych, powstało nowe stowarzyszenie: „Towarzystwo ubezpieczeń starych panien“. Gdy do lat czterdziestu stowarzyszone nie znajdą mężów, otrzymają premium w stosunku do wkładek wniesionych. W razie przeciwnym sumy wpłacone powiększają kapitał Towarzystwa.

Wróg kobiet. W Wiedniu zmarł w tych dniach stary kawaler, znany ze swojej zawziętej nienawiści do kobiet. Wysoki, chudy, zawsze w czarnym garniturze i cylindrze, był typową postacią 16 dzielnicy, w której mieszkał. W jednej z szufladek jego biurka krewni znaleźli, gdy umarł, paczkę z napisem: „Usiłowania mojej rodziny, skierować ku narzuceniu mi jarzma małżeńskiego“. Paczka ta zawiera 62 listów, pisanych między r. 1845 a 1893 i zaopatrzonych w różne dodatki starego kawalera. Do zbioru tego dołączona była jeszcze kartka a na niej słowa: „62 listów z tyluż ofertami od spragnionych małżeństwa panien i wdów, które uzbroiły się w majątek, przedstawiający ogółem 1,760.000 złr by mnie schwytać na wędkę“. Dziwak uczęszczał tylko do takich piwiarń, które nie są dostępne dla kobiet; gdy szedł do teatru, kupował zawsze trzy krzesła: z lewej siedział jego zaufany służący, stary Franz, z prawej zaś pozostawił miejsce puste, byle tylko nie mieć obok siebie kobiety. W tramwaju, w omnibusie, nie rozstawał się z fajką, napełnioną najordynarniejszym tytoniem, co go broniło od sąsiedztwa kobiecego. W testamencie zastrzegł sobie, co następuje: „Proszę moich krewnych aby postarali się o to, by na cmentarzu, gdzie zostanę pochowany, nie chowano obok mnie zwłok kociecych. Gdyby się to okazało niemożliwem, proszę kupić trzy miejsca, złożyć mnie w środku, a dwa po bokach zostawić puste.“ Ten był przynajmniej konsekwentnym w nienawiści swojej — zachował ją aż poza grobem.

Ile wojska potrzeba na Węgrzech przy wyborach? Przy sposobności niedawno odbytego wyboru posła do węgierskiego parlamentu z Neutry, ściągnięto do tegoż okręgu wyborczego 1.500 żołnierzy, w celu utrzymania „porządku i wolności“ a w szczególności „postępu“, w który wyborcy pomimo całego nacisku liberalnego rządu, ani rusz wierzyć nie chcą. W tej samej licząc proporcyi, przy wyborach ogólnych w całym kraju tj. w 400 okręgach, potrzebaby 600.000 wojska. Prócz

tego, wybory uzupełniające kosztują przeciętnie 50.000 złr., czyli w 400 okręgach 20 milionów złr. — Cyfry mówią same.

Dobry interes. Na urodzinach swych ks. Bismark grubo zarobił. Obliczają, że Bismark otrzymał w dniu urodzin swych 6.439 podarunków. Między złożonemi darami były niektóre całkiem oryginalne, jak: kiełbasa o 21 metrach, bochen sera o 190 funtach, mniejszy bochen sera o 146 funtach, skrzynka jabłek, wątróbki gęsie na pasztety, 1.000 butelek wina, likierów i koniaku, 5.000 fajek i cygar, 25.000 paczek zapałek, płaszcz, 3 pary butów, dera z sierci wielbłąda, kawior, karpie żywe i zaprawiane, miód w plastrach i topiony, chleb, ostrygi, czajcze jaja z cukru, i t. d. Literaci nadesłali jubilatowi swe dzieła, od 28 miast nadeszły aeresy, od 29. osób prawowiernych biblie, od jakiegoś weterana miecz wyszczerbiony na Francuzach w roku 1813, jakaś szwaczka ofiarowała poduszeczkę ze szpilkami, od 83 osób zupełnie obcych nadeszły fototypie, od 53 innych osób kałamarze, od 130 duże trzonki do piór stalowych, i t. d.

Wszechstronność. P. dr. Jan Rosner, adwokat w Biały, wnosi imieniem swoich klientów podania o pożyczki do Kasy oszczędności miasta Biały. P. dr. Jan Rosner syndyk tej Kasy składa, opinię o tych podaniach. P. dr. Jan Rosner dyrektor Kasy oszczędności miasta Biały, udziela pożyczek klientom adwokata dra Jana Rosnera i kontroluje czynności syndyka. Nareszcie p. Dr. Jan Rosner, burmistrz miasta Biały kontroluje czynności dyrektora i syndyka p. Dra Jana Rosnera. Czyż można więcej „poświęcać“ trudu dla dobra ogółu?

Liczba katolików na całym świecie wynosi podług obliczenia ks. Stefana Nehero, 320 i pół miliona. W tę liczbę są włączeni także Unici obrządku wschodniego Chrześcian wschodniego greckiego wyznania jest 95 milionów, protestantów 145 mil., mahometan 180 mil., żydów 7 i pół mil., bramistów 150 mil., budystów (Chińczyków i Japończyków) 450 mil., pogan i bezwyznaniowców 130 mil. W ogóle ludność całej ziemi obliczają na 1 i pół miliarda czyli około 1500 milionów.

Ciemnota ludu. W Kosmanu zaszedł wypadek, który świadczy niestety o smutnej ciemnocie ludu. Zmarła tam stara kobieta, o której mówiono, że przyszła na świat z zębami i wszyscy we wsi mieli ją za czarownicę. Przed pogrzebem przeto włościanie chcąc zapobiedz temu, aby ona po śmierci nie chodziła i szkodziła ludziom mimo sprzeciwiania się księdza, przebili serce zmarłej osikowym kołkiem. Oczywiście zjechała tam komisya śledcza, a ci co znieważyli trupa odpowiadać będą przed kratkami sądowemi.

Zęby — i elektryczność. Któż z nas nie zna siły elektryczności? Wytłomaczyć co to jest za siła — trudno, bo nikt tego jeszcze nie wytłómaczył. Ale dość pomyśleć o telegrafie aby mieć wyobrażenie o jej doniosłości. Tę oto siłę elektryczności zastosowano ostatniemi czasy do wyrywania ludziom zębów. Przyrząd składa się z aparatu do wywoływania prądu elektrycznego. Chory siada na krzesło, bierze w ręce przewody (sznurki elektryczne) lekarz puszcza prąd coraz silniejszy i zakłada przyrząd do wyciągania zębów na zbolały ząb, który bez podważania zaraz sam na wierzch wyłazi. Chory nie uczuwa przytem żadnego bólu, tylko zwyczajne działanie elektryczności.

Chodzenie po morzu. Kapitan Walter, mieszkający od lat wielu w Anglii wpadł niedawno na pomysł, który stanowić może epokę w sprawie chodzenia po wodzie. Walter wdziewa na nogi dwa czółenka gumowe hermetycznie zamykające nogi ale takich wymiarów, że wewnątrz zawierają sporą ilość powietrza. Otwory czółenek są tak urządzone, że czółenka hermetycznie przylegają, i to jeno jest dotąd tajemnicą wynalazcy, albowiem gdyby się woda przesączyła do wnętrza czółenek, człowiek chodzący w nich po wodzie poszedłby na dno. Wymiary czółenek zastosowane być muszą do wzrostu i wagi idącego, aby ten ani się zanurzał zbytnio w wodzie, ani też po samej jej powierzchni nie stąpał. — Dla utrzymania równowagi używa Walter drążka balansowego, również zaopatrzonego po obu końcach w dęte wiosła gumowe, które w razie katastrofy także dopomogłyby mu do utrzymania się na powierzchni wody i do płynięcia w dowolnym kierunku. Gdyby nawet burza morska go zaskoczyła, piechór wodny przy takiej obfitości dętych przyrządów, zawsze na powierzchni fali utrzymaćby się zdołał. Niezależnie od tego wszystkiego przyodziany jest ten piechór jeszcze w kostyum całkowicie gumowy, hermetycznie zamknięty i również miejscami wypełniony powietrzem. Z powyższym przyrządem odbył Walter niedawno próby publiczne pod Dower, w czasie dość burzliwym. Chodził po morzu całe dwie godziny, i ani razu się nie wywrócił. Obecnie zamierza Walter przejść pieszo po morzu z Anglii do Francyi i gdy ta ostatnia próba się powiedzie, pomyśli o finansowej stronie wynalazku przez uzyskanie przywileju własności.

Państwo żydowskie. „Chronika Woschoda“ wychodząca w Petersbugu, zaznacza, że baron Hirsch zamierza nabyć wyspę Krety w celu utworzenia tam kolonii żydowskiej, do której zamiast do Argentyny będą się przesiedlali wszyscy żydzi emigrujący z państw europejskich, Dodają, że na wyspie Krecie emigranci będą niezależni od innych narodowości i z czasem będą mogli utworzyć niezawisłe państwo pod protektoratem państw europejskich.

Letarg. W powiecie lwowskim we wsi Wyżnianach zdarzył się wypadek, który wielką wywołał sensacyę. We wsi tej chorował pewien włościanin od dłuższego czasu na chorobę przez żadnego lekarza nie skonsta-

towaną, gdyż zwyczajem chłopskim do chorego lekarza nie wzywano, włościanin ów umarł. Przez żonę i rodzinę opłakanego, i do ostatniej wędrówki ubranego, złożono na katafalku, czyniąc dalsze przygotowania do pogrzebu i nieodłączonej z nim stypy. Tymczasem w kościele przedzwoniono mu, a grabarz dla nieboszczyka ostatnie przygotował schronienie. Zgromadzone kumoszki obok katafalku, na którym spoczywały zwłoki nieboszczyka, popijając dla utulenia żalu wódkę, z wielkim ferworem rozprawiały o wadach i zaletach nieboszczyka, gdy ten najniespodzianej usiadł na katafalku, na którym go złożono i z całym spokojem oświadczył, że na razie jeszcze nie umarł, ale ma zamiar dopiero za trzy dni to uczynić. Można sobie wyobrazić przerażenie kumoszek, które już za duszę nieboszczyka, powstającego z katafalku, i pacierz zmówiły i dowoli się naszlochały. Narazie wszczął się popłoch nie do opisania i dopiero odważniejsi, odchłonąwszy z pierwszego wrażenia, wzięli się do przeniesienia rzekomego nieboszczyka na łoże i udzielenia mu pomocy. Nie na wiele się to mu jednak przydało, gdyż w dwie godziny później włościanin ów, wbrew pierwotnemu oznajmieniu, umarł już naprawdę, dając sposobność kumoszkom do wzbudzenia po raz wtóry żalu za sobą i do powtórnego wylewania potoku łez.

Niesumienny subjekt. W ostatnich dniach z. m. zmarł nagle Kazim. Datka, subjekt w handlu Hawełki w Krakowie. Wśród bielizny jego znaleziono w gotówce 20.000 złr. Policya tamtejsza zajęła się zbadaniem całej sprawy i stwierdziła, że Datka przed 13 laty wstąpił jako subjekt do handlu śp. Hawelki. Był to chłopak biedny, wątły i chory, nie zdolny do ciężkiej pracy. Hawełka zaopiekował się nim, dawał mu zajęcia wymagające lekkiej pracy, a przed 7 laty powierzył mu inkasowanie pieniędzy w salach restauracyjnych, tak bezpośrednio od gości, jakoteż od upoważnionych do odbierania pieniędzy subjektów. Po śmierci śp. Hawełki dawny jego spólnik a dzisiejszy właściciel tego handlu p. Macharski pozostawił Datkę na tem samem stanowisku i darzył go zupełnem zaufaniem. Śp. Hawełka zapisał w testamencie Datce 3.000 złr. W wielką niedzielę Datka wrócił o godz. 4 i pół rano do mieszkania. Rozebrawszy się, kazał służącemu przynieść herbatę. Gdy służący po chwili wszedł do pokoju z herbatą, Datka już nie żył.

Policya zarządziła obdukacyę zwłok. Gdy się wieść o śmierci Datki rozeszła po Krakowie, zaraz ubodzy jego krewni zgłosili się do p. Macharskiego o wydanie spadku; on postanowił go wydać, myśląc, że wyniesie od 2000 do 3000 złr. W tym celu udali się na górę: właściciel handlu z komisarzem policyi Swolkienem, oraz jeszcze parę osób. Znaleźli tam blisko 20.000 złr. w setkach i pięćdziesiątkach ukryte za gorsetami złożonych w kufrze czystych koszul. Obliczono, że gdyby z pobieranej pensyi przez lat 13 nic nie wydawał, mógłby uzbierać najwyżej 4.200 złr Policya zbadała, że Datka rozrzucał pieniądze na kilka stałych kochanek. Dużo też pieniędzy kosztowała prawdziwie książęca garderoba zmarłego, oraz biżuterya.

Kasa oszczędności w Ropczycach. Do roku 1882 zwykła stopa procentowa w powiecie ropczyckim wynosiła 24%. Lud wiejski wyzyskiwany przez niesumiennych spekulantów, na dnie kieliszka szukał pocieszenia a lichwa i pijaństwo mieszkańców tego powiatu niszczyły. Dla zaradzenia złemu staraniem Rady powiatowej założoną została w Ropczycach kasa oszczędności. Pierwsze chwile jej działalności były nader ciężkie. Zawodowi lichwiarze widząc, że ich zyskowne przedsiębiorstwo upada, wraz z swymi poplecznikami rozpoczęli zaciętą przeciw nowej instytucyi walkę. Rozgłaszano, że kasa utrzymać się nie może, że musi upaść i narazi zarówno wkładkujących jak powiat na dotkliwe straty. Ludność wystraszona zaczęła wkładki wypowiadać, lecz dyrekcya z ostrożności zgromadziwszy większe fundusze, wypłacała każdą wkładkę zaraz, nawet bez zachowania terminu wypowiedzenia. W ten sposób się stało, że odbierający wkładki po kilku dniach zanosili je napowrót do kasy, szkodliwa agitacya została ubezwładnioną, lichwa w powiecie upadła, ustało pijaństwo.

Od tego czasu kasa oszczędności w Ropczycach rozwija się stale, aczkolwiek powoli, bo w danych warunkach inaczej być nie może. W powiecie ropczyckim niema handlu ani przemysłu, a jedyna pobliska cukrownia w Sędziszowie nie stoi z tą kasą w żadnych stosunkach. Pomimo, że do około istnieją kasy większe i instytucye kredytowe dające wyższy procent od wkładek, kasa oszczędności w Ropczycach wykazała z końcem r. 1893 stan wkładek w kwocie 228.864 złr. obrót jej kasowy w tymże roku przedstawia się w poważnej cyfrze 1,200.000 z górę, a obecnie fundusz rezerwowy wynosi 21.000 koron w 4% listach zastawnych gal. Tow. kredytowego ziemskiego. Kasa płaci od wkadek 5%.

Wszystko to świadczy wymownie, że kasa oszczędności w Ropczycach sumiennie i należycie spełnia zadanie finansowo- dobroczynnej instytucyi w powiecie.

Gospodarstwo.

Wapnienie grzęd z truskawkami zaraz na wiosnę wpływa znacznie na wielkość owocu, oraz dodaje mu zapachu i słodyczy. Do takiego wapnienia najlepiej używać sproszkowanego wapna ze starych murów, lub też prochu wapiennego, który otrzymaliśmy przez zwilżenie wypalonych kamieni wapiennych i powolne wygaszanie się tychże na wolnem powietrzu.

Bardzo dobrym nawozem dla ogrodów jarzynnych jest mąka rogowa. Mąkę tę należy ugotować i mieszać z wodą, którą się grzędy polewa.

Jarzyn uprawia się najwięcej około miast; w miastach zaś najłatwiej można nabyć rogów i sporządzić z nich chociażby dosyć grubą mąkę.

Lniane siemie dla krów na ocieleniu okazało się bardzo pożytecznym dodatkiem do pojenia krów. Na 3 tygodnie przed ocieleniem dodaje się przy pojeniu na sztukę bydła garść siemienia lnianego, gotowanego, co ułatwia trawienie, zapobiega zatwardzeniu i wpływa znacznie na wydatność mleka po ocieleniu się krowy.

Barszcz na kwasie cytrynowym. W maju i czerwcu gdy już buraki tracą smak a młodych jeszcze nie ma, można robić wyborny barszcz burakowy na kwasie cytrynowym. Ugotować parę ćwikłowych buraków, lub jeżeli to jest w czerwcu kilka młodych w całości, które wtedy już są wielkości dużego orzecha włoskiego. Ugotować smak z kości lub wreszcie z kilku grzybów, cebuli, włoszczyzny, którą jednak rzuca się na smak już przecedzony, buraczki utrzeć na tarku, włożyć w sitko i przelać smakiem, żeby barszcz był czerwony, jeżeli zaś młode, to drobniutko poszatkowane także kolor dadzą, wsypać na cztery osoby czyli na kwartowy garnuszek szczyptę kwasu cytrynowego, stosując się w tem do własnego smaku. Kwaterkę dobrej śmietany, bo nic gorzej nie popsuje potrawy jak zła śmietana, rozbić z pół łyżką mąki, zaprawić barszcz, lejąc gotujący w rozbitą śmietanę, zagotować razem i wylać w wazę, w którą wsypać troszkę kopru siekanego, lejąc mieszać w wazie mocno łyżką. Do takiego barszczu podają się jajka na twardo gotowane obrane i w ćwiartki pokrajane.

Wytępienie mrówek w ogrodzie. Wiadomo, że mrówki wchodzą na najwyższe drzewa i wysysają soki z pączków i młodych wypustków, skutkiem czego drzewka nie mogą należycie pędzić a nawet usychają. Różne są sposoby oddalenia tych szkodników, jednakowoż najlepsze są: posypanie ziemi około drzewa proszkiem ze świeżego wapna, smarowanie psim tranem, na ostatek polewanie ziemi kwaśną kapuśniarką.

Stare wazoniki kwiatowe należy przed użyciem wygotować i wymyć potem twardą szczotką, ażeby otworzyć pozatykane pory, które utrudniają przewiew i parowanie wilgoci szkodzącej roślinie.

Roboty w ogrodzie kwiatowym. Co zrobić się nie dało, teraz uzupełnić należy. Grzędy kwiatowe trzeba skopać, skorupę stwardniałą spulchnić. Kwitnące rośliny cebulkowe, jako to tulipany, hyacynty i t. p. od zbytniego skwaru słonecznego ochraniać, z nasienia schodzące roślinki plewić i przesadzać, zwłaszcza w inspekcie wyhodowane. Georgonie, rośliny bulwiaste, kanny, mieczniki (gladiole), amaryle do gruntu wsadzać. Letnie lewkonie powtórnie zasiewać, toż samo pierwiosnki (primule) chińskie. Grupy fuksyj, pelargonij, heliotropu, werben i t. p. zakładać dopiero w drugiej połowie maja.

Agrest podlega u nas od kilku lat ciągłemu niszczeniu przez gąsienice. W wielu ogrodach stały tego roku przez całe lato krzaki agrestu całkiem prawie z liści ogołocone. Klęsce tej zapobiega się najlepiej tym sposobem, że późną jesienią przekopuje się ziemią około krzaków agrestu. W niej bowiem chowają się na zimę i przepoczwarzają szkodliwe gąsienice. Wskutek poruszenia ziemi przed mrozami muszą wyginąć. Ale u nas zachodzi najczęściej trudność w wykonaniu tej roboty, gdyż krzaki sadzone są gęsto, rozrastając się szeroko, pokrywają ziemię pętami zbrojnemi w ostre kolce. Dlatego też u nas agrest w ogrodach najczęściej dziczeje, wydaje coraz mniejsze owoce, lub podlega ciągłym napadom gąsienic.

Postępowi ogrodnicy hodują obecnie przeważnie agrest pieńkowy, szczepiąc szlachetne odmiany zapomocą oczkowania na pieńkach tak zwanego „złotego agrestu“ (o kwiatach dużych złocistej barwy). Hodowanie takiego agrestu jest wielce ułatwione, przyjemne i korzystne. Co do korzyści, to byłyby nie znacznie większe, gdyby u nas nauczono się wyrabiać wino z agrestu. Rozumie się, że agrest można hodować tylko w ogrodach dobrze ogrodzonych, zabezpieczonych od nieproszonych gości.

Wesoły kącik.

Ojciec Nr. 1. Wyobraź pan sobie, mój syn, ten łobuz, jak ugrzązł w piątej klasie, tak siedzi w niej już trzy lata.

Ojciec Nr. 2. Drobnostka to panie łaskawy! Moje trzy córki, jak ugrzęzły w staropanieństwie w 25 roku życia, tak siedzą w niem już od lat dziesięciu...

W sądzie.

Sędzia: — Rzuciłaś pani swej służącej garnek z masłem na głowę. Co pani masz na swoje uniewinnienie?

Oskarżona: — Panie sędzio, to masło było już zepsute...

Armeesprache.

Kapitan: (przed frontem). Auf dem politischen Horizonte ziehen sich finstere Wolken zusammen. Wir müssen daher Acht geben, dass ein Gewitter uns nicht unvorbereitet findet! Corporal! erklären Sie das der Mannschaft in ihrer Muttersprache!

Kapral Hawryło (do rekrutów): Z rozkazu pana kapitana bude zautra dyszcz. Je befel szoby kużden na wyrukunek wzion mantyl taj buty. Abtreten!

Czego się żyd boi?

Do roku 12-ego — belfra.
„ „ 24 „ — wojska.
„ „ 50 „ — kryminału.
od „ 50 „ — śmierci.
A przez całe życie — psa.

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

W parku młodzieży sądeckiej

na rok 1895. odbyły się wpisy od 20. do 30. kwietnia włącznie w domu Antoniego Kowalskiego nauczyciela i kierownika zabaw w Nowym Sączu przy ulicy Długosza Nr. 359.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- Młodzież wszystkich szkół miejscowych i rękodzielnicza od 6 roku.
- Mundurek przepisany regulaminem.
- Ponieważ subwencye Kasy Oszczędności, Rady powiatowej i Kasy zaliczkowej nie wystarczają na utrzymanie parku i obsługę ustanawia na utrzymanie parku i przyrządów do zabaw i gimnastyki 50 ct. na cały rok nie kładąc tamy dobroczynności.
- Młodzież ubogich rodziców uwolniona od wkładki.
- Młodzież gimnazyalna wpisana do Parku może na ćwiczenia uczęszczać w swoich letnich mundurkach.
- Zabawy i ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą od początku maja do końca sierpnia w dniach pogodnych, w godzinach oznaczonych regulaminem.

Czteroletnia działalność podpisanego na polu wychowania fizycznego i moralnego w Parku sądeckim tak znaną jest tutejszej P. T. Publiczności, że spodziewam się iż zechcą P. T. Rodzice i Opiekunowie dla zdrowia swojej dziatwy korzystać z instytucyi jaką posiada miasto nasze i wpisać takową w powyżej oznaczonych dniach.

ROZSAD

warzywnych i kwiatowych

dostać już można w zakładzie ogrodniczym

K. WAŚNIEWSKIEGO

w Nowym Sączu.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Również ma do sprzedania

rozsadę kapusty

brunszwickiej i magdeburskiej na pola.

Cena 1. kopy 8 centów.

Można kupić także całymi grządkami.

MORTUIN

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz

KOMARIN

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym

J. WIŚNIEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Stradom, 7.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje zamówienia najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek rolniczych, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko Z poważaniem

LUDWIK PASIUT

Budapest, VI. Altgasse Nr. 30.

RUDOLF MINASOWICZ

w Tarnowie

przy ulicy Krakowskiej

poleca swój nowo otworzony

handel towarów galanteryjnych

Ceny bardzo umiarkowane.

Wszystkim Polkom polecamy:

„PRZEDSWIT“

Jedyne czasopismo dla kobiet w Galicyi i Ks. Poznańskiem

(III. rok istnienia). — Treść bogata i doborowa.

Przy „PRZEDŚWICIE“ również wychodzi

TYGODNIK dla DZIECI i MŁODZIEŻY

„Szkółka domowa“ (ilustrowana).

Prenumerata roczna przy Przedświcie złr. 1·40.
z Przedświtem razem złr. 5, osobno rocznie złr. 2·60

Redakcya i administracya:

Lwów ul. Skarbkowska l. 27.

ANTONI TOMASZEWSKI

w Krakowie, plac Szczepański, 22

artystyczno-malarska

pracownia robót dekoracyjnych i lakierniczych

odznaczona złotym medalem na wystawie krajowej we Lwowie

poleca się Wiel. Duchowieństwu, P. P. inżynierom, budowniczym i obywatelom, ręcząc za dokładne wykonanie powierzonych sobie robót.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.